



JEST

NASZA GAZETA

KĘDZIERZYN-KOŹLE
TYGODNIK LOKALNY

Od środy do środy

02 października 1996

ISSN 1427-230X INDEKS: 332488

Nr 3

Cena 1 zł

ZADOWOLENIE



PREZYDENT MIASTA
KĘDZIERZYNA - KOŹLA

Kędzierzyn-Koźle, dnia 18.IX.1996 r.

Sz.P. Andrzej Szopiński-Wisła
red. nac. tygodnika
„Jest Nasza Gazeta”

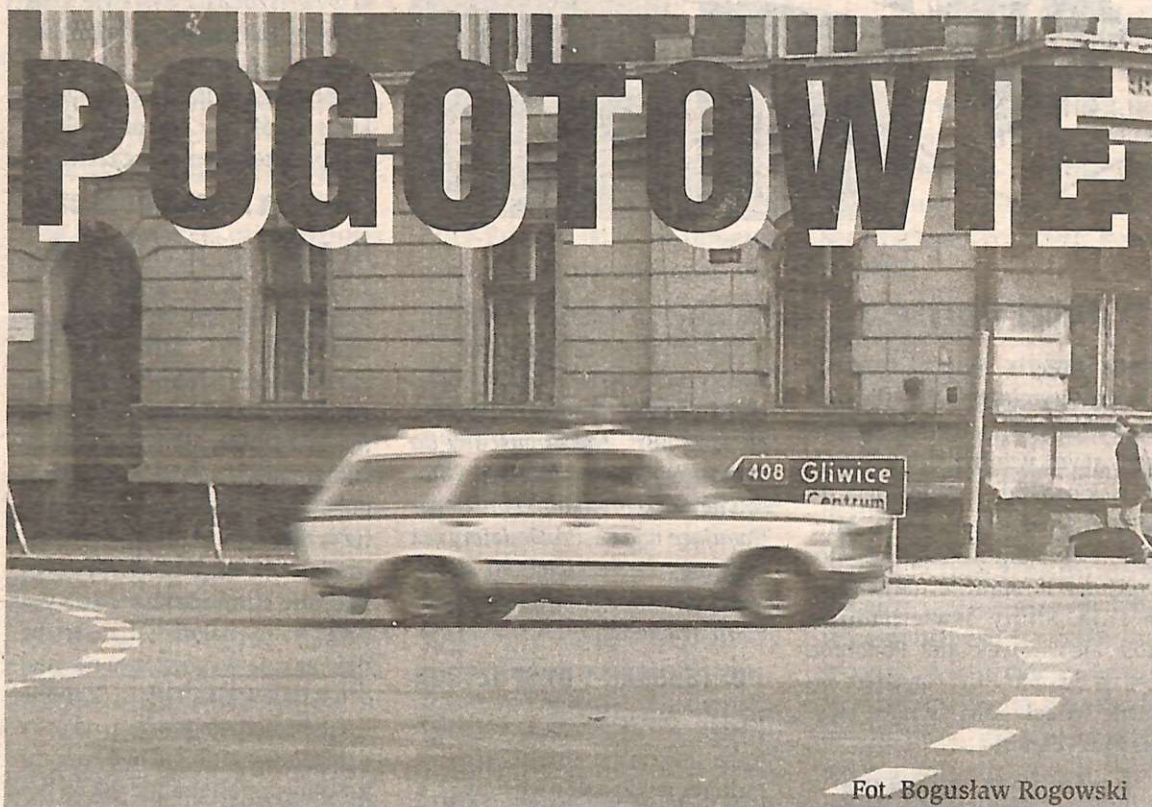
Z prawdziwym zadowoleniem wziąłem do ręki pierwszy egzemplarz lokalnego tygodnika „Jest Nasza Gazeta”. Jest to niewątpliwie gazeta długo oczekiwana. Podejmowane wcześniej próby stworzenia lokalnego pisma niestety z różnych względów się nie powiodły. W kędzierzyńsko-kozielskim krajobrazie brakuje w związku z tym - a może raczej brakowało - gazety poruszającej tematy i problemy bliskie mieszkańcom. Dzięki „Naszej Gazecie” i jej dziennikarzom może się to zmienić. Całemu zespołowi redakcyjnemu życzę sukcesów w dziennikarskiej pracy, a „Naszej Gazecie” wielu, wielu wydań.

Z poważaniem

mgr Miroslaw Borzym

RATUJĄCIE

POGOTOWIE



Fot. Bogusław Rogowski

Po wejściu do budynku przy ul. Piastowskiej w Koźlu, w którym mieści się pogotowie potknąłem się o wystający kawałek linoleum. Po przywitaniu, kierownik Działu Pomocy Doraźnej Andrzej Niedziałkowski, poprosił abym usiadł. Już byłem przygotowany do zadania pierwszego pytania, gdy nagle krzesło, na którym siedziałem odmówiło posłuszeństwa ... Pan doktor przepraszając mnie za niewygodę wskazał jednocześnie na swój fotel. Także siedzenie na nim groziło nagłym upadkiem.

- To są drobiazgi - stwierdziła obecna w gabinecie oddziałowa; pani Bożena Sennik - Sanepid podczas ostatniej kontroli zwrócił nam uwagę na brak szafek dla odzieży ochronnej, niefunkcjonalne podłogi, przeciekający dach. Latem brak jest ciepłej wody (!) np. do mycia rąk po zabiegach. Zespoły reanimacyjne oraz obsługa karettek uczestnicząca w pomocy przy wypadkach drogowych nie dysponuje odzieżą zapewniającą bezpieczeństwo na drodze. Jeden komplet kosztuje 360 zł. Potrzebujemy 50 sztuk. „Proszę zobaczyć jak prezentują się pracownicy „pomocy doraźnej” w innych ośrodkach” - dodaje zastępca pielęgniarki oddziałowej Urszu-

la Tokarska. Kolejne porównanie można podać na przykładzie „walizek reanimacyjnych”. W Opolu każdy z 27 sanitariuszy ma na wyposażeniu jedną. W Kędzierzynie - Koźlu jest 6 tego typu urządzeń. Przechodzi ono z rąk do rąk i tym samym jest bardziej eksploatowane. Nie wspomnimy nawet o wymianie pulpitu dyspozytorskiego. To kolejne 200 milionów starych złotych.

„Pomoc doraźna w Kędzierzynie - Koźlu obsługuje obszar o pow. 680 km² zamieszkały przez 140 tys. ludzi. Codziennie na dyżurze są: 1 zespół reanimacyjny tzw. „erka”, 1 zespół z lekarzem przez 24 godziny i 4 inne w tym służące do przewozów chorych np. ze szpitali do klinik. Z transportu doraźnego korzystają także ZOZ-y w Głogówku, Głubczycach i Krapkowicach.

- System pomocy doraźnej jest anachroniczny - twierdzi A. Niedziałkowski.

W latach 50-tych był bardzo dobry. Nie było lekarzy na wsiach i małych miasteczkach. Karetki jeździły wszędzie. Obecnie ten system jest bardzo drogi. Ludzie często dramatyzują objawy i z przyzwyczajenia, w razie kłopotów dzwonią zwykle pod 999.

Według statystyk 70 procent wezwań to katar, bóle głowy, gorączka, bóle kolkowe itp. Ogółem np. w 1991 roku było 8 tys. wezwań, w 92 - 5,5 tys., 93 - 5,2 tys., 94 - 5,1 a w 95 - 5,8 tys. „Pomoc doraźna” to przede wszystkim ratunek życia, a nie lekarze domokraczy! Na przestrzeni 5 lat - średnio - wyjeżdżamy do 500 wypadków drogowych rocznie. Ponadto nasze samocho-

dy służą często do przewozów pacjentów np. pomiędzy szpitalami, klinikami na dalekich trasach. W sumie jest to 6,5 tys. kursów. Kolejny problem to wyjazdy do osób, które są pod wpływem alkoholu (584 przypadki w roku ub.). Jeśli lekarz stwierdzi, że człowiek leżący na ulicy jest pijany i nie ma żadnych

innych obrażeń i tym samym nie wymaga obserwacji to nie wie gdzie ma go zawieźć. Policja nie chce takiego człowieka przyjąć. Szpital tym bardziej. Jak wiadomo Izby Wyrzecznień nie ma w mieście od kilkunastu lat. Dodam, że jeden na dziesięć przypadków wymaga hospitalizacji.

dokończenie na str. 4

NINA SKLEP AUDIO - VIDEO
ul. Głowackiego 18, tel. 83 80 42 Kędzierzyn (Centrum)
AUTORYZOWANY DEALER FIRMY GOLDSTAR
W sprzedaży sprzęt firm GOLDSTAR, DIORA, TELESTAR ...?

- TELEWIZORY
- ZESTAWY WIEŻOWE
- RADIOMAGNETOFONY
- WALKMANY
- RADIA SAMOCHODOWE
- GŁOSNIKI I KOLUMNY
- KASETY AUDIO - VIDEO
- PLYTY CD - KASETY MAGNETOFONOWE
- ANTENY SATELITARNE Z MONTAŻEM
- TELEFONY oraz inne towary elektroniki użytkowej

RATY BEZ ŻYRANTÓW! BEZPŁATNY DOWÓZ I MONTAŻ!

Dratę Pakstów!
Specjalnie dla Was
Serdecznie zapraszamy!

P.S.
atrakcyjne ceny sprzętu RTV!

Kolorowy
dodatek
TV

Z TYM KUPONEM 10% ZNIŻKI

TELE-TAXI
90-23

NAJTAŃSZA TAKSÓWKA W MIEŚCIE

BEZPŁATNY DOJAZD DO KLIENTA

PRZEZ CAŁĄ DOBĘ ZAKUPY NA TELEFON

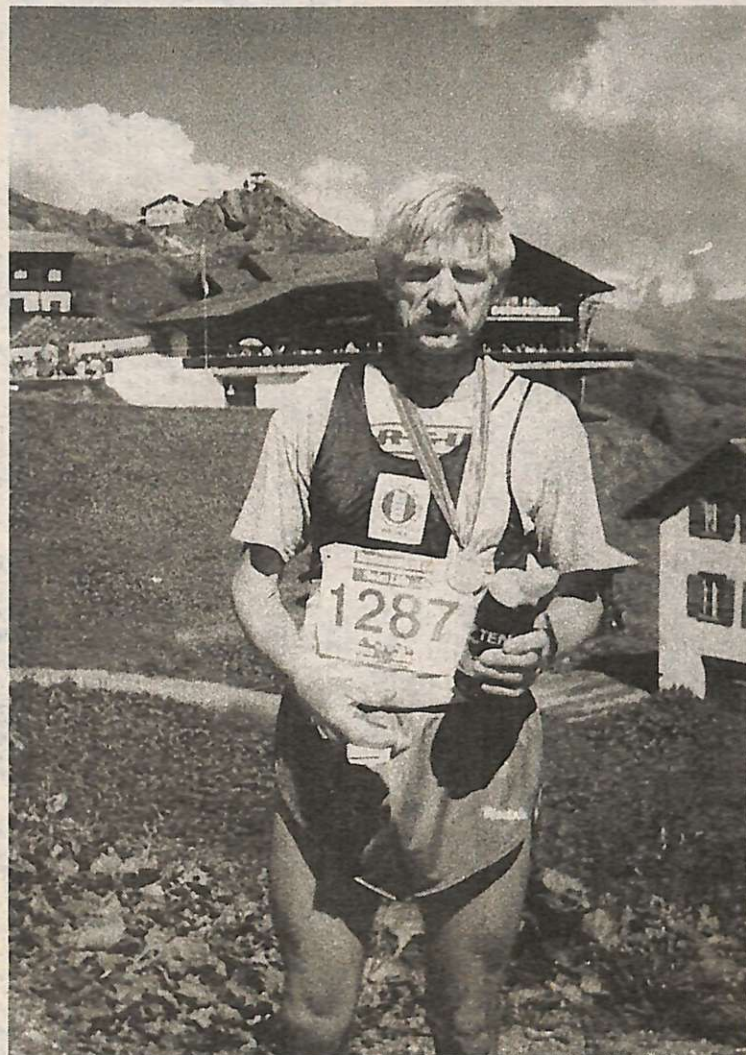
SKORZYSTAJ Z

ZAOSZCZĘDZISZ WIELE

U podnóża Dziewiczej

Po raz kolejny duży sukces odnotował na swoim koncie kędzierzyński długodystansowiec - **Mieczysław Majer**. We wrześniu startował w IV Maratonie Górskim w szwajcarskim kurorcie Interlaken, u podnóża Góry

biegaczy, którzy ukończyli 40 rok życia. W kategorii tej M. Majer sklasyfikowany został na 2 miejscu i zdobył srebrny medal. Sukces naszego zawodnika jest tym większy, że w zawodach wystartowało 2385 biegaczy.



Dziewiczej (Jungfrauojoch - 3454 m.)

W klasyfikacji generalnej kędzierzynianin uplasował się na 15 pozycji. Zawody w Szwajcarii były równocześnie Mistrzostwami Europy Weteranów, tzn.

Mieli oni do pokonania typową maratońską odległość 42 km 195 metrów. Znaczna część trasy przebiegała w terenie górzystym, po ścieżkach i rumowiskach skalnych. Był to bieg typowo krossowy. Spory odcinek

trzeba było pokonać po śniegu. M. Majer trasę maratonu przebiegł w 3 godziny 15 min. i 11 sek. Jest z tego wyniku zadowolony, gdyż meta znajdowała się na wysokości 2091 m. nad poziomem morza.

Do zawodów kędzierzynianin przygotowywał się już od wiosny, narzucając sobie codzienną porcję biegania w granicach 16 do 30 km. Ze względu na górski charakter imprezy, treningi swoje przeniósł w okolice Góry św. Anny i górki w Czechach. Przed samymi zawodami zafundował sobie tygodniowy trening w Karkonoszach. Przebiegał codziennie trasę Kowary - Karpacz - Śnieżka.

Mieczysław Majer na co dzień jest pracownikiem kędzierzyńskich azotów, kiedyś startował w MZKS „Chemik”. Od trzech lat biega w barwach swojego zakładu pracy. Wyjazdy na treningi i zawody pochłaniają jego cały urlop, zaś udział w imprezach w całości sponsorują ZAK. Maraton w szwajcarskich Alpach to drugie tegoroczne zawody zagraniczne, w których wystartował. W maju br. wziął udział w 4-etapowym biegu na trasie 100 km. Zawody ukończył na 3 miejscu. Miał szansę na zwycięstwo, lecz pomylił trasę na I etapie.

Aktualnie nasz zawodnik rozpoczął już treningi do biegów zamykających tegoroczny sezon. 20 października wystartuje w maratonie kędzierzyńskim, który traktuje jako rozgrzewkę przed Pucharem Europy w Maratonie, który rozegrany będzie w niemieckiej miejscowości Marsberg Bledelar, 27.10 br.

Tekst i zdjęcie:
Bogusław Rogowski

Szach przed Hetmanem

Trwają rozgrywki Okręgowej Ligi Szachowej, w których biorą udział dwie drużyny z naszego miasta: **HETMAN** (prezes **Ginter Faber**) oraz **SZACH** (prezes **Antoni Prokopczuk**).

W rozgrywkach Ligi Szachowej panuje mały bałagan, a to ze względu na wycofanie się z rozgrywek zespołu Tygodnika Opolskiego Opole ze względu na (kłopoty finansowe). Dlatego też w ubiegłej kolejce spotkań **HETMAN** pauzował, grał natomiast zespół Szacha. Do Kędzierzyna przyjechał zespół liderujący w tabeli - Zarzewie Prudnik.

Spotkanie było bardzo zacięte i ostatecznie zakończyło się zwycięstwem gości 4:2. Na szachownicy numer 1 (zawodnicy Szacha wymienieni są jako pierwsi) **Marian Sefeld** pokonał **Jana Siekańca**, na 2 szachownicy **Stefan Kowalski** przegrał z **Dariuszem Ludwikowskim**, na szachownicach 3 i 4 padły remisy: **Romana Pietruczuka** z **Robertem Tustanowskim** oraz **Wiktora Koconia** z **Konradem Szcześniakiem**. Na szachownicy numer 5 **Andrzej Klimiec** przegrał z **Konradem Olszyńskim**, natomiast na szachownicy numer 6 grały kobiety. **Seweryna Łągiewka** przegrała z **Joanną Bobrowską**.

Po tej kolejce w tabeli ligii okręgowej nadal prowadzi Zarzewie Prudnik (27 pkt - 6 meczów) przed Szachem K-Koźle

(16,5 pkt - 5 meczów) i Społem Opole (14,5 - 4 mecze). Hetman K-Koźle zajmuje 5 miejsce z dorobkiem 11,5 pkt. (5 meczów).

W pozostałych spotkaniach tej kolejki uzyskano rezultaty: Społem Opole - Gonicz Kluczbork 6:0, Stal Zawadzkie - Hetman Byczyna 5:1. Pauzował zespół Hetmana K-Koźle oraz Sudety Głucholazy.

★ ★ ★

„Szach” K-Koźle jest organizatorem II Międzynarodowego Turnieju Szachów aktywnych „TECHNOPOLU”. Zawody odbywać się będą w sobotę 5.10, o godz. 10.00 oraz w niedzielę, o 9.00 w RSM „Chemik” przy ul. 9 Maja 6.

Jak poinformował nas **Antoni Prokopczuk**, główny sponsor turnieju przeznaczył ok. 5000 zł na nagrody. Zwycięzca otrzyma 1500 zł, drugi zawodnik 1000, a trzeci 600. (Nagroda do 10 miejsca oraz dla kobiecego juniora i dla zawodników K-Koźla.) W ubiegłym roku startowało 81 zawodników i zawodniczek. Najlepiej grał **Aleksander Wojtkiewicz**, arcymistrz Warszawy. Z kędzierzynian na lepszy był **Kazimierz Arendarski** (6 pkt i 31 miejsce), a łącznie wystartowało 11 zawodników K-K. Oby w tym roku nasi zawodnicy byli jeszcze wyżej w klasyfikacji turniejowej,

(WAW)

Pucharowe granie

Przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych siatkarze **MOSTOSTALU ZA KĘDZIERZYN-KOŹLE** rozegrali spotkanie z **K.S. Jastrzębie Borynia** w ramach 1/8 finału siatkarskiego Pucharu Polski. **K.S. Jastrzębie Borynia-Mostostal ZA Kędzierzyn-Koźle** 1:3 (11:15, 1:15, 15:11, 11:15).

Mostostal ZA - Gerymski, Solski, Musielak, Mienculewicz, Panas, Dembończyk, Papke. Trener - Leszek Milewski.

Mecz w Jastrzębiu nie cieszył się zainteresowaniem widzów (tylko 300 osób), lecz mógł się podobać. Pierwszy set, to zacięta walka o każdą piłkę, o każdy punkt. Do stanu 11:11 żadna z drużyn nie potrafiła odskoczyć na bezpieczną odległość punktową. Wtedy jednak górę wzięła rutyna i większe umiejętności naszych siatkarzy, którzy wygrali seta do 11. Zawodnicy z Jastrzębia o drugim secie woleliby zapomnieć jak najprędzej. Wynik 15:1 dla Mostostalu mówi sam za siebie. Miejscowi otrząsnęli się w secie

trzecim wygrywając go nie bez pomocy Kędzierzyna.

Na szczęście czwarty set był już ostatnim w tym meczu, trwającym ponad półtorej godziny. Nasi zawodnicy pokazali pełnię swoich umiejętności, chociaż do gry niektórych można mieć zastrzeżenia. Ważny jest jednak fakt zdobycia awansu do następnej rundy Pucharu Polski.

W pozostałych spotkaniach 1/8 siatkarskich rozgrywek pucharowych, nie obyło się bez niespodzianek. Odpadła drużyna broniąca Pucharu Polski - **Stal Hochland Nysa**. Z rozgrywkami pożegnały się też czołowe zespoły ubiegłorocznych zmagani ligowych: wicemistrz Polski - **Legia Warszawa** i piąty zespół tych rozgrywek **Solo Morze Szczecin**.

Komplet rezultatów (drużyny wymienione dużymi literami zdobyły awans):

AZS OLSZTYN-Legia Warszawa 3:2 (8:15, 15:8, 11:15, 15:12, 15:11); **BBTS Włókniarz Bielsko-Biała** - **KAZIMIERZ PŁOMIEŃ**

SOSNOWIEC 1:3 (12:15, 8:15, 17:15, 14:16); **CHEŁMIEC WAŁBRZYCH** - **Stal Hochland Nysa** 3:1 (15:8, 15:10, 9:15, 15:12); **CZARNI RADOM** - **Stal Egida**

Grudziądz 3:0 (15:9, 15:5, 15:5); **Jastrzębie Borynia-MOSTOSTAL ZA KĘDZIERZYN-KOŹLE** 1:3 (11:15, 1:15, 15:11, 11:15); **Skra Bełchatów** - **YAWAL AZS CZĘSTOCHOWA** 0:3 (7:15, 13:15, 8:15); **STILON GORZÓW** - **Solo Morze Szczecin** 3:2 (12:15, 2:15, 15:13, 7:15)

Po losowaniu, pary ćwierćfinałowe wyglądają następująco:

Chełmiec Wałbrzych - **Mostostal ZA K-Koźle**; **Stilon Gorzów** - **Kazimierz Płomień Sosnowiec**; **AZS Olsztyn** - **Czarni Radom**; **Yawal AZS Częstochowa** - **Górniki Radli**

Mecze rozpoczną się 2 października, a gospodarzem będzie drużyna umieszczona na pierwszym miejscu. Rewanże - tydzień później.

Piotr Warn





BLACHOWNIA
CISOWA
KĘDZIERZYN
KŁODNICA
KOŹLE
LENARTOWICE
Miejsce KŁODNICKIE
ROGI
SŁAWIĘCICE

WIĘCEJ ŚWIATŁA...

Kędzierzyn. Więcej światła! Proszą Czytelnicy JNG. Ciemno jest zwłaszcza na chodniku prowadzącym wzdłuż ulicy Świerczewskiego, od siedziby MOK do kędzierzyńskiego szpitala. Mieszkańcy kilkakrotnie interweniowali już w tej sprawie, ale bezskutecznie. Słupy oświetleniowe stoją, ale żarówek brak. Podobnie jest na dworcu PKP. Na cztery latarnie świeci jedna. A nocą zwykle bywa ciemno...

UJEŹDŻANIE CHODNIKA

Blachownia. Budowa chodnika do SP 10, po krótkiej przerwie została wznowiona i posuwa się w szybkim tempie. **Teresa Nizioł-Piliszek** z Przedsiębiorstwa Usług Budownictwa Drogowego: *- Lada moment kończymy. Dzieci będą miały bezpieczną drogę do szkoły - pod warunkiem, że nie zostaje rozjeżdżona przez jeżdżące tędy samochody. Jest ich dużo. Niektóre ciężkie. Władze osiedla powinny coś zrobić z tym fantem. W przeciwnym razie chodnik w krótkim czasie zostanie zdewastowany.*

Póki nie było chodnika - nie było problemu. Choć i wtedy mieszkańcy tego zakątka skarżyli się na coraz większy ruch samochodowy. Sytuacja pogorszyła się, gdy zaczęto stawiać blaszane garaże na sąsiadującej ze ścieżką łące. Sytuację trzeba zmienić, choć nie będzie to łatwe zadanie. Mamy

nadzieję, że władze osiedla poradzą sobie z tym zadaniem.

Grażyna Pejsik, kierowniczka Działu Mieszkaniowo-Hotelowego w ZChB: *- Nie dopuścimy do dewastacji. Postawione będą stosowne znaki oraz słupki uniemożliwiające wjazd. Prowadzimy też rozmowy z właścicielami samochodów, garaży, aby znaleźć sensowne rozwiązanie.*

POSTERUNEK I DYSPOZYCJA

Koźle. WPEC Rejon Energetyczny z siedzibą w Koźlu, przy ul. Łukasiewicza zainwestował w budowę nowego obiektu. Prace rozpoczęto 1 kwietnia, lecz jak widzimy, nie jest to pomysł zgoła



Fot: A. Oronowicz

prima aprilisowy. Budynek (na zdjęciu) z kolumnami w stylu klasycznym będzie gotowy prawdopodobnie w IV kwartale przyszłego

roku. W nowym obiekcie znajduje miejsce m.in. posterunek energetyczny i Dyspozycja Ruchu (tel. 991 - całodobowy).

TAK TRZYMAĆ!

Sławięcice. W punkcie sprzedaży nr 164, gdzie gospodarzem jest **Barbara Donat**, „Jest Nasza Gazeta” jako jedyny tygodnik została wywieszona na wystawie. Dziękujemy. Tak trzymać, a właściwie tak wieszać.

Są niestety w mieście kioski, w których lokalny tygodnik ukryty jest pod stertą innych gazet.

NIE TYLKO DLA BOGACZY

Kędzierzyn. W dniu 27 września otwarto korty tenisowe w os. Piastów. Pierwszy serw oddał prezydent miasta, **Mirosław Borzym**. Prezes Klubu Tenisowego, **Andrzej Bandurowski** zapewnia, że korty dostępne są dla wszystkich mieszkańców miasta, pragnących podnieść swoją tężyznę fizyczną i sprawność. Każdego gracza obowiązuje biały strój, zgodnie z międzynarodowymi przepisami, natomiast sprzęt będzie można wypożyczyć na miejscu za niewielką opłatą. Zgodnie z zapewnieniem prezesa, od przyszłego roku klub ma być zorganizowany profesjonalnie tak na kortach, jak i wokół niego. Obecnie można skorzystać z pięciu kortów,

nie turnieju WTA dla kobiet z pulą nagród 10 tys. dolarów USA.

LITOŚCI DLA UCZNIÓW

Sławięcice. Czytelniczko i uczennico klasy czwartej, dziękujemy, że się odważyłaś (jak sama twierdzisz) do nas napisać. O sprawie dojazdów i odjazdów czerwonymi autobusami będziemy rozmawiali z dyrektorem MZK - Antonim Capałą. Tak dramatycznie nas prosisz, że trudno nie odezwać się na hasło „pomóżcie”, zakończone aż trzema wykrzyknikami. Czy uda nam się coś załatwić - poinformujemy.

Chyba tylko przez ogromny nawał pracy szkolnej i zwykle roztrągnięcie, zapomniałaś swój list podpisać. Liczymy, że kolejne korespondencje naszych Czytelników będą sygnowane imieniem i nazwiskiem. Możecie zastrzec je wyłącznie do wiadomości redakcji. Nie zdradzimy, będziemy milczeli, a sprawy załatwiali.

ANETA W WÓZKU

Pawłowiczki. W południe 24 września dotarł wózek do **Anety Rzepki**, siostry bliźniaczki tygodnika Jest NASZA GAZETA, mieszkającej w Pawłowiczkach. Anetka wykapana i nakarmiona słodko sobie spała w ciepłutkiej kuchni. Mama Alicja akurat robiła pranie. Przyjęła przedstawicieli JNG bardzo gorąco i serdecznie dziękowała za prezent. Podziękowania przekazujemy ofiarodawcy, którym jest **Mieczysław Bulka**.

ŻYWOPŁOTY - NIŻEJ

Blachownia. Żywopłoty dodają uroku każdemu osiedlu. Sporo ich także w Blachowni. Niektóre jednak wybujały zbyt wysoko i na zbyt dużą wysokość są przyczyną. Stanowi to problem zwłaszcza

K - POSZUKIWANA

Od dłuższego czasu, w całym ponoć kraju, w K-Koźlu także, notuje się problemy ze zdobyciem witaminy K. Nie ma jej w aptekach, nie ma u dostawców. A potrzebujących - sporo. Witamina K poprawia krze-

pliwość krwi. Rodzina z Warszawy dzwoniła, żeby zdobyć choć odrobinę - mówi Czytelnik JNG - obdzwoniłem wszystkie apteki - bez skutku. Może ktoś ma w domu nadmiar?

BYĆ, ALBO NIE... PREZYDENTEM

K-Koźle. Najbardziej elektryzującym tematem sesji Rady Miejskiej, 4 października, będzie z całą pewnością jej druga część. Po wystąpieniu prezydenta **Mirosława Borzysa**, swoje opinie przedstawią komisje problemowe oraz komisja rewizyjna. W tajnym głosowaniu zapadnie decyzja czy prezydent zostanie odwołany, czy też utrzyma swe stanowisko.

Inne punkty obrad pozostaną w cieniu problemu najważniejszego w K-K fotela.

Niemniej radni podejmą uchwałę w sprawie zmian w budżecie miasta na br., wprowadzą zmiany w planie dochodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, będą dyskutowali o problemach alkoholowych...

Zadecydują o porozumieniu dotyczącym współdziałania z gminą Reńska Wieś w sprawie organizacji wypoczynku nad akwenem Dębowa. (Nareszcie!!!).

Z naszych obliczeń wynika, że prezydent nie zostanie odwołany. Może spać spokojnie.

Z ostatniej chwili

Zapewne podczas tej sesji nie będzie się dyskutowało na temat odwołania lub nie odwołania prezydenta, ponieważ komisja rewizyjna miała za mało czasu, aby zapoznać się z materiałem złożonym przez **Mirosława Borzysa**.

Materiały przygotowali:
Aneta Ciompa, Zofia Wisła,
Adam Oronowicz, Andrzej Szopiński-Wisła

Promocja i reklama

Liczy się pomysł

24 września br. zakończyły się w Poznaniu jedne z największych w Europie targi rolno-spożywcze POLAGRA '96.

Firmy uczestniczące prześcigały się w pomysłach promocyjno-reklamowych. Aby zwrócić uwagę zwiedzających trzeba np. lansować hasło: „Boczek lepszy od seksu” lub „Najpierw po mięso potem do NATO”. Jeśli do tego dodamy tłum, który przechadza się po terenie targów i demonstracyjnie wykrzykuje owe hasło, to efekt musi być piorunujący.

- W tym tłumie szła nawet starsza kobiecina z siatkami w ręku - mówi **Andrzej Wróbel** - dyrektor MOK, który uczestniczy w targach od kilku lat wraz z zespołem Bierawianie.

projekty i cudowna estetyka robiąca duże wrażenie. Szokujące stoisko prezentowała firma specjalizująca się w produkcji trutek na szczury. Arseniał tak był urozmaicony, że miałem trudności w rozpoznaniu np. sztucznego kawałka kiełbasy od prawdziwej. Tuż obok łąciata krowa „podawała” do degustacji kubki wypełnione mazurskim mlekiem”.

Całą gamę próbek nawozów można było wziąć ze stoiska Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” SA. Królował salmag, który uchodzi za najlepszy na świecie (opinia jednego z niemieckich kontrahentów). Dużą popularnością na targach cieszyła się śląska kapela Bierawianie. Oprócz występów obok „azotowego” solanu, zespół był często zapraszany do innych, nawet do konkurencji.

Piotr Moc



Z DROGI

■ Ostatni tydzień był typowy jeśli idzie o kędzierzyńskie drogi. Średnia zdarzeń - na poziomie ubiegłego roku.

■ Szczególne powody do narzekania mieli rowerzyści. 59-letnią kobietę potrafił fiat 126 p. Do zdarzenia doszło 24 września, około 16.15 na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Głowackiego, w K-K. Poszkodowana ma złamane obie kości przedramienia lewej ręki.

■ Trochę więcej szczęścia miał rowerzysta, który znalazł się 25 września około godz. 18.40 na ul. Gliwickiej. Nieustalony jeszcze sprawca kierujący samochodem z katowickimi rejestracjami potrafił

go podczas niewłaściwie wykonanego manewru wyprzedzania. Skończyło się na stłuczeniach.

■ W Zdieszowicach przy ul. Górnej ołcit nie ustąpił pierwszeństwa i zderzył się z rowerem. 74-letni mężczyzna doznał sporych obrażeń.

■ 26 września w K-K przy ul. Piastowskiej miał miejsce mały karambol. Fiat 125 p najechał na fiata 126 p, a ten siłą uderzenia został wepchnięty na forda sierę. Straty we wszystkich pojazdach wynoszą 6 tys. zł.

■ W Solarni, przy ul. Raciborskiej, 28 września około godz. 11-ej liaz z przyczepą wpadł w poślizg. Uderzył w jadącego z naprzeciwka fiata 126 p. Kierowca i pasażerka fiata z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala. Kierowca liazu zbiegł z miejsca zdarzenia. Zgłosił się na policji w następnym dniu...

/zeta/

Drogą błędów

Spodziewałem się, że droga będzie kamienista, ale czemu tak bardzo? Okazało się, że jeden komputer nie chciał rozmawiać z drugim, więc składy tekstu się rozsypały. Złożone na powrót różniły się niestety od pierwowzoru, bo tekstu na papierze nie było pod ręką.

Gazeta powstawała w K - Koźlu, a komputerowo opracowywana była w Opolu. Powstały zatem pomyłki w nazwiskach, wykonywanych zawodach, a nawet w tytule moich kilku zdań, który sugerował, że w redakcji zrodziła się przyjaźń. Otóż miało być tak, że **ZRODZIŁA SIĘ Z PRZYJAZNI** (oczywiście gazeta) – co jest najprawdziwszą prawdą.

Od tego numeru tygodnik jest drukowany w Opolu, cała reszta powstaje natomiast na miejscu.

Do zobaczenia i przeczytania bez błędów.

Andrzej Szopiński - Wista

Przepraszamy!

W tekście "Anetka urodziła się z nami" (JNG nr 2) korekta zmieniła zawód **Małgorzaty Oczós**, która faktycznie jest lekarką. Z sióstr położnych zrobiła natomiast pielęgniarkę.

Także w tym numerze zdumieni przeczytaliśmy, że jako pierwszy zaprenumerował gazetę Cz. Grzeliski - miało być **Grzeliński**. Przepraszamy.

Redakcja

- **UWAŻAJ, PALISZ SIĘ!** - KRZYKNAŁ, WIDZĄCYM UNOSZĄCY SIĘ NAD SKULONĄ POSTACIĄ MĘŻCZYZNY. SĄDZIŁ, ŻE ODZIEŻ ZBIGNIEWA ZAJĘŁA SIĘ OD PŁOMIENIA PALNIKA, A ON JESZCZE TEGO NIE ZAUWAŻYŁ. PODSZEDŁ BLIŻEJ I ZOBACZYŁ SPALONĄ TWARZ.

PALNIK ŚMIERCI

Nadbiegli inni, zaniepokojeni krzykiem. Ktoś dogasił palące się jeszcze resztki ubrania, któryś dotknął nagiego ramienia. Ciało osunęło się i oparło o pobliską ścianę elektrofiltra. Nadal skulone. W tym momencie zrozumieli - Zbigniew nie żyje. Stali zdumieni i przerażeni. Nie pojmowali, jak to się mogło stać.

Jeden z nich był zaledwie kilka metrów dalej. Za ścianą sąsiedniego elektrofiltra. Nie słyszał najmniejszego nawet krzyku, hałasu, szamotania. Nie było żadnego wybuchu. Nic. Tragedia wydarzyła się w zupełnej ciszy. Śmierć Zbigniewa ciągle jeszcze pozostaje zagadką. Sekcja zwłok pozwala domniemywać, iż zgon nastąpił w wyniku zatrucia tlenkiem węgla.

Dopiero potem ciało zaczęło się palić. Może więcej światła padnie na sprawę, gdy nadejdą szczegółowe wyniki badań z Akademii Medycznej w Katowicach. Policja, prokuratura i pracownicy „Elremu” próbowali wspólnymi siłami odtworzyć przebieg zdarzeń. Ostatnie minuty życia Zbigniewa są jednak nadal tajemnicą.

Tragedia wydarzyła się w poniedziałek, 23 września, na obszarze nieczynnej instalacji koks formowanego w ZChB SA.

Demontaż i złomowanie zlecono prywatnej firmie „Elrem”. Zbigniew Z. lat 37, mieszkaniec K-Koźła zatrudniony był tutaj na umowę-zlecenie, jako przepalacz. Cięcie starych elektrofiltrów prowadzono w tym dniu od siódmej rano. Prace, jako niebezpieczne pod względem pożarowym, nadzorowane były przez zakładową straż pożarną. Około 12.30 strażacy pojechali uzupełnić wodę. Przepalacze przerwali cięcie blach.

Zbigniew miał w tym czasie, w jednym z elektrofiltrów, przygotować tzw. drogę dla palnika. Założył czapkę, okulary, rękawice. Kilofem odkuwał resztki smoły. Znajdował się wewnątrz elektrofiltra. Urządzenie było już w znacznym stopniu pocięte. Pracownik miał nad głową wolną przestrzeń i czyste niebo, a do tego w ścianie duży otwór. W każdej chwili mógł się wydostać.

Szef „Elremu” zarządził wyłączenie palników na czas nieobecności straży i poszedł do pobliskiego budynku. Gdy po paru minutach wyszedł, zobaczył smugę dymu unoszącą się nad jednym z elektrofiltrów. Poszedł w tamtą stronę z myślą, żeby zdrowo opieprzyć krnąbrnego pracownika. Nie zdążył.

Ujrzał tylko dymiące plecy skulonego człowieka.

Potem wszystko potoczyło się błyskawicznie. Pogotowie, policja, prokuratura. Trudno

try dalej, w drugiej części. Tam też leżały: jedna rękawica, okulary, papierosy, czapka. Znaczyłoby to, że Zbigniew w pewnym momencie przestał odkuwać

– na podstawie oględzin – jako funkcjonujące prawidłowo. Niewykluczone jednak, że prokurator zarządzi specjalistyczną ekspertyzę.



Fot. KORA

było poskładać tę dramatyczną układankę. Znaki zapytania piętrzyły się. Odpowiedzi nie przychodziły łatwo.

Zbigniewa znaleziono w jednej części urządzenia, zaś płonący jeszcze palnik cztery me-

smołę i zaczął ciąć zbiornik, mimo zakazu. Upalił około 70 cm blachy...

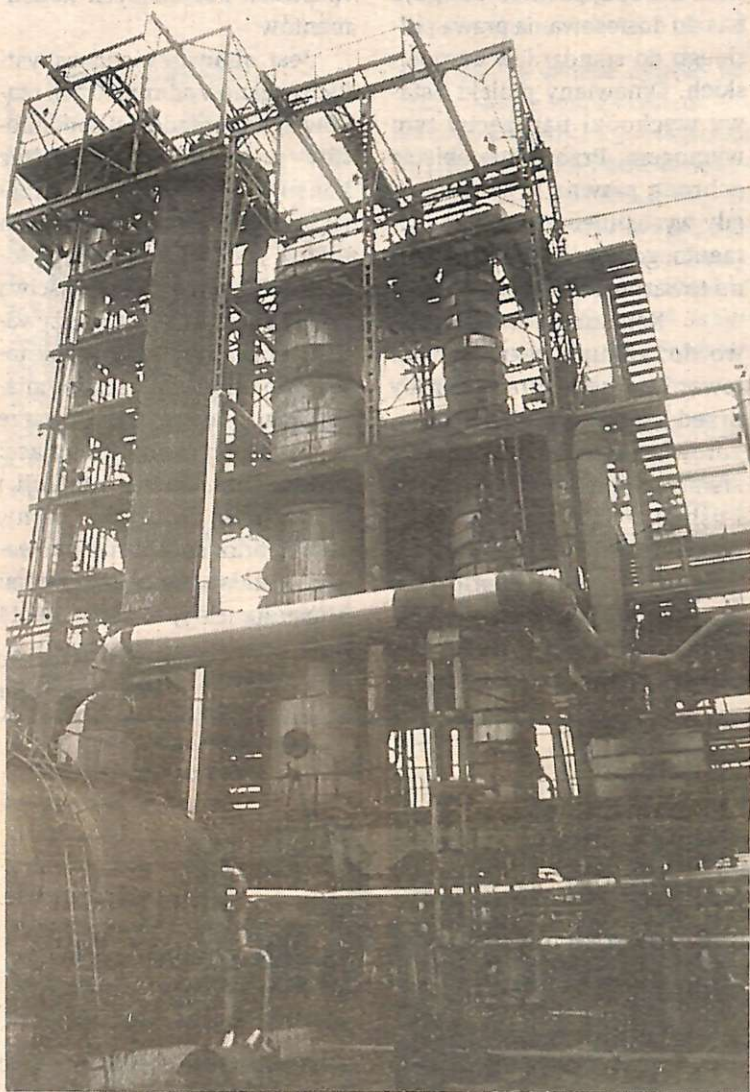
Co było dalej, nikt nie wie.

Prace były prowadzone zgodnie z przepisami bhp. Sprzęt, palniki i węże, uznano również

Jak na razie, niewiele udało się w tej sprawie ustalić. Wiadomo tylko, że zginął człowiek. Specjaliści ciągle próbują znaleźć odpowiedź na pytanie – jak i dlaczego.

Z. Wista

Nie ma ucieczki



Fot. Arkadiusz Kozubek

W ZCh BLACHOWNIA SA trwa proces restrukturyzacji. W wywiadzie dla "ŻB" Kaziemierz Kaliński, prezes firmy powiedział: - Jest to zadanie przed którym nie ma ucieczki i nie ograniczy się, wbrew obiegowym opiniom, tylko do zmian w pionie technicznym, czy wydzielenia służ pomocniczych. Obejmie ona właściwie wszystkie sfery działalności przedsiębiorstwa - zarządzanie zasobami ludzkimi, marketing, sprzedaż, finanse, produkcję. Przyniesie także poważne zmiany organizacyjne, zmiany systemu zarządzania, systemu wynagrodzeń i szeregu innych elementów.

Proces zmian trwa w ZChB SA już dość długo. Rozpoczął się wraz z przyjęciem firmy do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. To co dzieje się aktualnie jest efektem konsekwentnie realizowanego planu rozwoju, opartego na fachowej diagnozie firmy consultingowej Nicom.

Jeden z etapów, to usamodzielnienie się tzw. służb

technicznych poprzez utworzenie spółek. Od 1 grudnia ma wyodrębnić się zakładowy transport samochodowy, kolejowy oraz służba mechaniczna. W I kwartale przyszłego roku służby automatyczna i elektryczna.

Pod koniec września odbyły się tzw. zebrania załogowe, czyli spotkania pracowników zainteresowanych służb z dyrekcją przedsiębiorstwa.

K. Kaliński: - Przekształcone jednostki będą traktowane jak firmy partnerskie. Wiadomo, że BLACHOWNIA bez obsługi technicznej się nie obejdzie, będzie więc zlecać zadania tym jednostkom. Podobnie jednostki te bez BLACHOWNI funkcjonować nie będą mogły - przynajmniej początkowo.

Mimo iż przez rok firma macierzysta rozłożyła nad nowymi spółkami parasol ochronny, pracownicy nie kryją obaw. Towarzyszą one zawsze i wszędzie, wszystkim zmianom i nowościom.

(zeta)

dokończenie ze str. 1

RATUJCIE POGOTOWIE

Od 1992 roku Komisja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej ds. Reformy Pogotowia opracowuje plany zmian systemu pracy. Szkoli się sanitariuszy, którzy zdobywają umiejętności ratowników medycznych (na wzór państw zachodnich). Tak zwani „paramedycy” specjalizują się w ratowaniu życia ludzkiego. Aktualnie ZOZ w Kędzierzynie - Koźlu zatrudnia trzech ratowników. Jednak pracują oni bez właściwego zakresu czynności. Jedynie spełniają rolę zwykłego sanitariusza.

Reforma spowoduje odstąpienie od podziału na karetki reanimacyjne i karetki wypadkowe - chorobowe. W każdym pojeździe powinno być jednakowe wyposażenie. Lekarz musi mieć możliwość przeprowadzenia reanimacji. Sprzęt jest jednak drogi i jest to raczej „melodia przyszłości”. Nie wiadomo

zatem, co dalej? Czy po przebudowie Szpitala nr 1 w K - Koźlu uda się przenieść tam „Pomoc Doraźną”?

- Byłby to wielki plus - podkreśla dr Niedziałkowski. „Lepsze wykorzystanie personelu. No a przede wszystkim zdecydowanie lepsze warunki bytowe”.

Na szczęście nie brakuje w pogotowiu podstawowych leków, opatrunków, strzykawek i igieł. Nie te czasy. Ale czas przyszedł na to, aby zmienić owe przyzwyczajenia do wykręcania numeru 999. Tą drogą w imie-

niu personelu kozielskiego pogotowia apelujemy do mieszkańców o korzystanie w lekich przypadkach z przychodni zdrowia. Na ul. Harcerskiej codziennie, także w soboty, do 22.00 dyżuruje lekarz, który udziela porad ambulatoryjnych. W przypadku dysponowania środkami transportu - lekko chorego można odtransportować do przyszpitalnych przychodni. Pamiętajmy, że w każdej chwili może wydarzyć się niebezpieczny wypadek i komuś może pogotowie będzie bardziej potrzebne.

Piotr Moc

Jeśli chcieliby Państwo pomóc finansowo Naszemu pogotowiu prosimy o dowolne wpłaty na numer konta: Bank Zachodni Wrocław I Oddział w Kędzierzynie - Koźlu nr:

• 385253-752-138-1180 (zakupy inwestycyjne powyżej 2.000 zł),

• 385253-752-138-1240 (zakupy drobne np. odzież, sprzęt, itp.).

Targowe uznanie

Poznańskie Międzynarodowe Targi Rolno-Przemysłowe POLAGRA były w tym roku połączone z Międzynarodowym Salonem Techniki Pakowania i Magazynowania TAROPAK. Targi stanowią największą imprezę wystawienniczą w kraju, zarówno pod względem ilości wystaw-

ców, jak i zainteresowania zwiedzających.

Wystawa TAROPAK to bogata i nowoczesna oferta maszyn i materiałów do produkcji opakowań, półproduktów i gotowych wyrobów, maszyn i aparatów pakujących, urządzeń techniki magazynowej, projektowania, technologii opakowaniowych oraz

reklamy i wydawnictw. TAROPAK, to obecnie najważniejsza pozycja w kalendarzu krajowych imprez z branży opakowaniowej.

ZCh BLACHOWNIA SA po raz drugi uczestniczyły w wystawie. Oferta Zakładu Tworzyw cieszyła się ogromnym powodzeniem. Rozmowy z przedstawicielami firm i kontrahentami potwierdziły cenową i jakościową konkurencyjność blachowniańskich wyrobów.

(SIT)

CIAŁO W PROMIENIACH

Po okresie rozruchu od 1 września w szpitalu nr 1 w K - Koźlu działa tomograf komputerowy. Drugi w województwie.

Bohdan Górniak, kierownik Pracowni Radiologicznych ZOZ: - Jest to bardzo cenne urządzenie. Służy do badania warstwowego głowy oraz jamy brzusznej, klatki piersiowej. Bardzo pomocne w diagnostyce zwłaszcza wypadkach, urazach głowy, kręgosłupa. Także przy diagnozowaniu zmian nowotworowych.

Tomograf nie jest całkiem nowy, ale jest urządzeniem dobrej jakości z nową lampą będzie więc służyć pacjentom długo. Jego wartość szacują specjaliści na około 25 mld starych złotych. Sponsora znalazł lekarz wojewódzki z Opola. Badania, bardzo cenne, ale i bardzo drogie. Jedno w granicach 2,5 - 3 mln starych złotych. Przyjmuje się pacjentów z oddziałów szpitalnych i poradni specjalistycznych wojewódzkich. Możliwe są także badania prywatne, ale oczywiście za pełną odpłatnością. Przed montażem komputera, zostały przygotowane pomieszczenia, zrobiono też drobny remont całej przychodni. Kom-

puter fachowo przygotowany działa pod czujnym okiem specjalistów: dra Stanisława Bobera, specjalisty II stopnia radiologii oraz dra Henryka Mynty o identycznych kwalifikacjach.

Bohdan Górniak: - Sprzęt mamy, ale brakuje kadry lekarskiej. Potrzebni są przynajmniej jeszcze dwaj radiolodzy. Dzisiaj trudno pozyskać fachowców o tej specjalizacji. Czynimy szereg starań, rozsyłamy ogłoszenia, ale bez efektów.

Przychodnia radiologiczna, po malutkim retuszu wygląda

bardzo estetycznie. Cierpi jednak na szereg niedostatków, głównie w sferze wyposażenia. Potrzebne są biurka, szafy na odzież i materiały, jakaś kanapa, sporo krzeseł. Pomieszczenie rejestracji jest w tej chwili prawie całkiem puste. W szatni dla personelu znajdują się tylko wieszaki.

Kilka firm już wspomogło radiologię: „Capri”, CPN. Także Urząd Miejski. Ale po stronie spraw niezrealizowanych sporo jeszcze do zrobienia, więc sponsorzy mile będą widziani.

Z. Wisła



HOMO FABER I CREATOR

W scenerii pięknie odremontowanego zamku w Kamieniu Śląskim zorganizowano niezwykle prestiżowe spotkanie – Forum Dyskusyjne nt. współpracy Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej z polskim przemysłem. Gospodarzami spotkania byli pracownicy ICSO oraz wojewoda opolski Ryszard Zemba-
czyński i biskup ordynariusz **Alfons Nossol**.

Wszyscy zgodnie powtarzali o konieczności rozwoju wzajemnych kontaktów między światem nauki i przemysłu, w dobie coraz bardziej aktywnej i agresywnej konkurencji firm zachodnich na naszym rynku.

Celem forum było przede wszystkim przekonanie zaproszonych gości, reprezentujących wielkie zakłady przemysłowe z całej Polski, o palącej potrzebie integracji i harmonijnego współdziałania obu środowisk.

Biskup Nossol: – **Jeżeli chcielibyśmy nazwać człowieka przemysłu homo faber, to człowieka instytutu naukowego możemy określić jako homo creator, ze względu na jego teoretyczno-naukowe zaangażowanie, na wypracowanie idei i planu. Ale tylko razem scaleni w swoich zamierzeniach i w efektach tego intelektualnego trudu mogą doprowadzić do wspaniałego uwieńczenia swego dzieła.**

Wojewoda Zemba-
czyński podkreślił, że wielkie zachodnie koncerny aż 15% swych kosztów przeznaczają na szkolenia i badania naukowe. Jako przykład podał niemiecką firmę komputerową, w której nakłady finansowe na badania nowych

technologii przewyższają dwukrotnie nakłady na inwestycje.

– **Samo wytworzenie produktu jest dziś tańsze niż wymyślenie nowej technologii, która powołałaby do życia ów produkt. Dlatego w Polsce musimy zerwać już z przyzwyczajeniem, kiedy sprawą numer jeden są wydatki socjalne, a zacząć rozumieć, że sprawą priorytetową są wydatki na badania, jeśli oczywiście chcemy być krajem liczącym się na arenie międzynarodowej** – stwierdził wojewoda. Dodał jeszcze, że wszystkie wysiłki powinny brać pod uwagę jakość środowiska naukowego, gdyż jego poprawa jest poprawą wszystkiego – jakości życia, produkcji, konkurencyjności.

Mgr inż. **Zofia Pokorska** wspomniała, że powojenny kryzys na rynku japońskim został całkowicie zażegnany po tym, jak Amerykanie doradzili im skoncentrowanie się wyłącznie na produkcji towarów najwyższej klasy, bez względu na rynek przeznaczenia. Efekty tej konsekwentnej decyzji są dziś, jak wiemy, oszałamiające. Dlatego musimy sprostać wyzwaniu jakie stawia współczesny świat i kierować wszelkie środki w potencjał intelektualny naszego narodu.

Województwo opolskie zajmuje dziewiąte miejsce pod względem ilości patentów i w olbrzymiej mierze jest to zasługą ICSO. Instytut współpracujący w dziedzinie ochrony środowiska z Urzędem Wojewódzkim, ma na swym koncie wiele technologii przyjaznych

dla środowiska naturalnego, w badaniach stosuje najnowszą technikę w zakresie ochrony przyrody i analizy chemicznej zanieczyszczeń.

Prof. dr hab. inż. **Jerzy Wasilewski** zaprezentował realny i szczegółowy dorobek Instytutu, mający zachęcić potencjalnych kontrahentów do owocnej współpracy.

– **Przy systematycznie ograniczanych nakładach na naukę, przy niedostrzeganiu funkcji zaplecza naukowego, przy nieszczęśliwej i groźnej konkurencji międzynarodowej oraz przy tworzącej się i narastającej luce pokoleniowej musimy sami zorganizować i zintegrować nasze interesy, dostrzec i wykorzystać potrzebę rozmowy przemysłu ze swoim rodzimym zapleczem naukowym. W ciągu 44 lat działalności, ICSO wydało ponad tysiąc publikacji i ponad tysiąc patentów, które w znakomitej części funkcjonują w przemyśle i przyczyniają się do wzrostu poziomu dobrobytu w naszym społeczeństwie.**

W trakcie dyskusji podkreślano również, by Instytut nie tracił z pola widzenia małych firm. Jako przykład doskonałej współpracy tego typu podano budowę w Blachowni, w części byłego terenu rafinerii, trzeciej w kraju biogazowni na bazie odpadów stałych, realizowaną przez jedną z aktywniejszych, niewielkich firm na Opolszczyźnie.

Zbigniew Figas z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska zachęcał zebra-



Na zdjęciu: Instalacja syntezy amoniaku w ZAK SA.

Fot: **Bogusław Rogowski**

nych do zawierania trójstronnych umów pomiędzy ICSO, WFOS i przedsiębiorstwami. Proponował także korzystanie z mechanizmu korzystnych kredytów, jakie stworzył ustawodawca – chodzi o jak najszybszy termin spłaty pożyczki, możliwość złożenia wniosku o umorzenie reszty kredytu i wzięcie następnego.

Przypomniano, że tylko w branży paliw na naszym rynku umacnia się 14 zachodnich koncernów i do dzisiaj te firmy mają w różnej fazie budowy prawie 1400 stacji benzynowych. Aby jak najszybciej dostosować się do nowych, wymagających czasów niezbędne jest rzetelne docenienie roli jaką pełnią ludzie nauki.

Aneta Ciompa

Sklepy Janka Muzykanta

Dlaczego, mieszkający w Kędzierzynie – Koźlu meloman, fan muzyki skazany jest na marny wybór i rażąco wygórowane ceny wydawnictw fonograficznych na półkach sklepowych? Żeby nie rzucać słów na wiatr, proponuję zestawienie cen coraz bardziej popularnych płyt CD (na podstawie szerokiej obserwacji) wśród głównych sklepów muzycznych K-Koźla i Opola, czy Gliwic. Przeciętą różnica – jeżeli chodzi o płyty polskich wykonawców wynosi ok. 6 – 8 zł, a w przypadku zachodnich pozycji ok. 10 zł – na niekorzyść sklepów miejscowych. Osobna sprawa to oferta.

Jestem przekonany, że wielu straciło mnóstwo czasu z powodu poszukiwań konkretnych ty-

tułów, bez większego skutku. Oferta, krótko mówiąc, w sklepach K-Koźla jest śladowa i nieurozmaicona.

Pewnego czasu pojawiła się nadzieja na zmianę sytuacji – Radio Park. Każda taka firma to ok. 70 proc. muzyki. Radio współpracuje z wytwórniami fonograficznymi, promując nowe wydawnictwa, przedstawiając premierowe nagrania. No właśnie,

tylko w tym momencie w normalnej sytuacji powinni wkroczyć właściciele sklepów i o te nowe pozycje się postarać. Tak się jednak nie dzieje, a jeżeli już – to w bardzo małym stopniu.

Dawno, dawno, temu... Nie tak znowu dawno, był w mieście sklep, którego nie musieliśmy się wstydzić. Było to co prawda przed wprowadzeniem ustawy o ochronie praw autorskich, ale nowości płytowe napływały systematycznie, w różnorodnej ofercie. Ciekawe, czy ktoś pamięta ten sklep, który znany był również wśród ludzi z innych miejscowości, przyjeżdżających tutaj właśnie na muzyczne zakupy. Chodzi oczywiście o popularnego „Pająka”. To jednak przeszłość, niestety.

Sklepy muzyczne K-Koźla charakteryzują się, oprócz wspomnianych już wysokich cen, również tym, że na półkach panuje niepodzielnie chaos, wprowadzający w stan dziwnego zakłopotania samych sprzedających. Jest oczywiście wyją-

tek – półki z muzyką delikatnie mówiąc lekką, łatwą i przyjemną (nie dla każdego). Po wejściu do sklepu, a i często przed wejściem można bez większego problemu domyśleć się co znajdziemy na półkach. Z głośników tłoczona jest muzyka, na jaką nastawiony jest sklep i nie będzie to błędem aby określić ten stan wspólnym mianem: Pop – Disco – Komercja. I nie byłoby to może złe, gdyby w sklepach było coś więcej.

Ciekawe jak długo jeszcze, na pytania o konkretne pozycje w sklepach będą padały odpowiedzi, że po prostu tego nie ma w hurtowniach, bądź, że tego nikt nie kupuje. Czy naprawdę? „CZEGO OKO NIE WIDZI TEGO SERCU NIE ŻAL” – chyba w tym momencie się sprawdza. Jeżeli czegoś nie ma na półce, tego też się nie kupi, chyba że... wyruszy na wycieczkę do Opola, bądź Gliwic.

Przyjemnych zakupów i miłej podróży.

Tekst i zdjęcie:
Adam Oronowicz



Nauczyciel w szkole podstawowej w Niewodnikach pyta pierwszaków, – kim chcieliby być. Jeden strażakiem, inny milicjantem, ktoś tam prawnikiem, czy lekarzem. Janusz Dworzak bez zastanowienia stwierdził: księdzem. Po przyjściu do domu mama zapytała syna, o czym była pierwsza lekcja w szkole. Mały brzdąc wyjaśnił, że pan się pytał, kim chcieliby być, a on powiedział, że kapłanem. Wtedy mama przytuliła go do serca i powiedziała, że zawsze marzyła o tym, by jej synowie pełnili posługę kapłańską. Janusz i starszy o dwa lata brat ukończyli seminarium duchowne. Trzy siostry mają inne zawody.

Kapłan zacisznego osiedla

Ksiądz Janusz Dworzak realizował z całą konsekwencją swoje marzenie. Chociaż miał też inne zainteresowania, mające mało wspólnego z chrześcijaństwem. Pasjonowały go sporty walki: judo, karate, trenował nawet boks. Z tamtego okresu zostały mu bokerskie rękawice, które wiszą w jego pokoju na plebanii. Pasjonowała go też piłka nożna, siatkówka, dużo jeździł na rowerze.

- Wahałem się, czy nie pójść na AWF. Przeważało jednak to, co nazywa się powołaniem. Pan Bóg pokazał mi znaki, które stały się wyznacznikiem podjęcia jedynie słusznej decyzji, aby zostać księdzem.

Ukończył seminarium w trudnym czasie. Był to rok 1982, rok stanu wojennego. Kilka lat był wikarym w Raciborzu, potem w Gliwicach, by wreszcie w 90 trafić do Kędzierzyna-Koźla jako proboszcz nowo tworzącej się parafii na osiedlu "Zacisze" w "Azotach". Dzięki bezpłatnej darowiźnie ZAK, budynek po byłym OHP i obronie cywilnej stał się wielkim placem budowy. Pierwsza kancelaria parafialna i miejsce do snu mieściło się w pobliskim hotelu robotniczym, w którym spędził prawie trzy lata, zanim nie zbudowano dzisiejszej siedziby parafii.

- To pomieszkiwanie w hotelu było dla mnie szkołą życia – mówi ks. Janusz. – Poznałem przez te lata różnych ludzi. I niewierzących, i nadużywających alkoholu, i obojętnych, czyli takich, których nazywam letnimi katolikami. Ale to właśnie ci ludzie, a także z rozsianych wokół bloków zbudowali nowy kościół, nową plebanię. Przychodzili

chętnie na budowę, zdzierali ściany i kładli nowe. Przebijali mury, zakładali nowe stylowe okna. Kobiety myły podłogi, wykonywały mniejsze prace. Wspólnym wysiłkiem zrobiliśmy naprawdę dużą rzecz, choć kościół nie jest wcale taki duży.



Fot. Tadeusz Komarnicki

Ks. Janusz Dworzak, prezes ZAK, Józef Sebesta i kom. Rej. Straży Pożarnej, st. kapitan Karol Stepień otwierają festyn Św. Floriana

Bo ksiądz Dworzak uważa, że do każdego człowieka, do jego serca czy duszy zawsze jest jakaś furtka, którą trzeba tylko uchylić. Delikatnie, a nie nachalnie. Obojętnie, czy człowiek jest po wyroku, czy po różnych życiowych przejściach, czy prowadzi normalne życie. Kiedyś, mieszkając jeszcze w hotelu, wiedział, że po każdej wypłacie są balangi. Chociaż sam gwar mu nie przeszkadzał, ale jednak... Tym razem nie mógł znieść ciszy. Zapytał przechodzącego sąsiada, dlaczego jest tak cicho, przecież była wypła-

ta. Usłyszał w odpowiedzi, że balanga zesłała do podziemia.

- Kiedyś ukradziono mi pewną rzecz. A ponieważ w hotelu zamieszkali ludzie, których warunkowo wypuszczono z więzienia, więc wszystkie podejrzenia mogły spaść tylko na nich. Jakież było moje zdziwienie,

giego człowieka. Nieraz zagubionego, pełnego apatii, niewiary nie tylko w Boga, ale i w sens własnego życia. Nagle, na oczach księdza Dworzaka, mieszkańcy „Azotów” przeszli pewną metamorfozę, którą trudno by uzyskać błaganiem, prośbą o pieniądze na budowę kościoła.

- Rozpoczęliśmy budowę naszej świątyni bez grosza. Mieszkańcy zaproponowali, że zrobią zbiórkę. Zabroniłem im tego, nie pozwoliłem, by od początku mówiono, że ksiądz Dworzak to tylko chce pieniędzy. Zrozumieli to. Każdy dawał tyle ile mógł. Były więc pieniądze i umiejętności budowlane ludzi, a także ich pasja do stworzenia czegoś dobrego, potrzebnego. Połączenie tych elementów dało dzisiejszy efekt, chociaż to jeszcze nie koniec naszej osiedlowej inwestycji.

Ksiądz Jerzego denerwują różne oceny postaw ludzkich. Na przykład, że młodzież jest taka a taka. To prawda, mówi wtedy, ale umiejętne dotarcie do niej dobrym słowem, fajną piosenką nie odpycha jej ode mnie jako człowieka, nie odpycha jej od kościoła.

Ksiądz Dworzak potrafi zjednywać sobie ludzi. I tych starszych i tych młodych. Ci drudzy stworzyli na przykład dwie kapele rockowe, które grają muzykę kościelną i biorą udział w festiwalach piosenki sakralnej. Bo ksiądz Janusz jest pasjonatem - muzykiem, stąd rozumie potrzebę wyżycia się młodych na instrumentach. Ale umiejętnie podrzuca im teksty piosenek, które żywcem wyjęte są z Pisma Świętego, a ci komponują tylko linię melodyczną. Ostatnio zgło-

siły się do niego dwie dalsze kapele, które przygarnął. Teraz marzy, by w przyszłym roku stworzyć festiwal pieśni chrześcijańskiej w Kędzierzynie - Koźlu i zaprosić znane zespoły z kraju, które uprawiają ten sam gatunek muzyczny. To marzenie powoli nabiera cech rzeczywistości.

A dla starszych ma propozycje na zorganizowanie festynów na dużym, przykościelnym placu, gdzie jest i kufelek piwa (dlaczego nie, mówi, byle nie do przesady), i kawałek kiełbasy z rożna, są piosenki, mecze piłkarskie.

- Z młodzieżą można zrobić wiele dobrego. Tylko trzeba być z nią, delikatnie inspirować, nie być dla niej „zgredelem”. Tak widzę swoje posłannictwo jako duszpasterz młodzieżowy w naszym mieście. Jeszcze się nie zawiodłem na współpracujących ze mną, a jest ich na prawdę dużo, nastolatki, czy już nieco starszych.

Czasem przychodzi mu wysłuchać kilku ocen, jakie różne osoby wystawiają sobie nawzajem. Każdemu człowiekowi przyznaje prawo do swojego zdania, do własnego zarządzania życiem. Ucina wtedy jałowe dyskusje stwierdzeniem:

- Nie mnie kogoś oceniać. A może Pan Bóg ma lepsze zdanie o człowieku, leżącym w rynsztoku, niż o mnie, swoim kapłanie? Nie oceniamy nikogo, byśmy nie byli oceniani. Chciałbym tylko powiedzieć tym, którzy w taki, czy inny sposób mówią o dzisiejszym Kościele, że tworzą go ludzie...

Marek Krassowski

Złodziej dzwoni...

Prezes płaci

- Niech to szlag trafi! - powiedziałby Leon Piecuch, gdyby umiał kłąć. Ale nie umie. Dlatego westchnął tylko cichutko: - Pewnie już po moim telefonie.

Telefon nie należał bowiem do tanich. Długo musiał prezes klubu HDK wydeptywać ścieżki „po prośbie”, aby go wreszcie dostać. Główną zaletą aparatu było to, iż był przenośny. Mógł więc pan Leon iść z nim nawet do przysłowiowego kibla, nie tracąc kontaktu ze światem

i ścigającymi go wiecznie petentami, zwierzchnikami, krwiodawcami... Telefon rozgrzewał się do czerwoności, chociaż kolor miał czarny.

Gdy 24 września rano nie udało się otworzyć drzwi do części pomieszczeń Klubu HDK w os. Blachownia, było jasne, że ktoś przy drzwiach manipulował. Oględziny budynku potwierdziły przypuszczenia. Wyjęta z okna szyba, leżąca w

żywołocie i uchylone okno, choć było przecież zamknięte.

Wezwano policję. Ta przyjechała w sile trzech mundurów po czym dwóch nagle zniknęło. Młody funkcjonariusz, nie mogąc liczyć na pomoc konserwatora, którego akurat nie było pod ręką, chcąc nie chcąc zdecydował się na wejście przez okno.

Leon Piecuch na własnych barkach przytargał mu drabinę. Wcisnąć się przez okno jednak nie zamierzał - nie te lata, nie te kilogramy. A policjant młody i niczym piórko - niech więc się wspina; stanął na wysokości zadania, pokonał szczeble, po

czym otworzył zablokowane kluczem drzwi.

- Proszę się rozejrzeć i ustalić czego brakuje. Nie dotyczyć niczego, nie przestawiać - poinstruował.

Pan Leon rzucił okiem. Pani Krysia, jego prawa ręka - także. Nie mieli wątpliwości. Telefonu, największego skarbu prezesa, nie było. Ostał się tylko stary, stacjonarny. Nie było też radia, czajnika bezprzewodowego, paru szklanek. Był natomiast, jak zawsze w podobnych przypadkach - totalny bałagan. Rozbebeszone szafy, szuflady, biurka. Porozwalane kwiaty, porzucane zdjęcia i dokumenty.

Dyplomy i medale, potraktowano z należnym szacunkiem. Widać włamywacz nie gustował w tego rodzaju drobiazgach.

Policjanci, specjaliści, których znów zrobiło się więcej, przystąpili do rutynowych działań. Poszedł w ruch srebrzysty proszek, ułatwiający zdejmowanie odcisków. Wystartowała machina dochodzeniowo-śledcza. Czy działania przyniosą rezultaty? Zobaczmy.

Włamywacze opędzłowali tylko część pomieszczeń HDK, tę z oknami wychodzącymi na ciemny park. Druga, oświetlona strona, została nietknięta. Jaki stąd wniosek? Więcej światła. Likwidujemy ciemne kąty.

Autobadanie piersi

LICZY SIĘ KAŻDY DZIEŃ

Profilaktyka raka sutka

Samodzielne badanie sutków jest uznaną w świecie metodą, która umożliwia wykrycie wczesnych zmian w obrębie sutków. Badanie to jest bardzo proste i powinno być wykonywane regularnie raz w miesiącu, przez każdą kobietę w wieku powyżej 20 lat. U kobiet miesiączkujących - badanie najlepiej przeprowadzać między 7 a 10 dniem cyklu miesięcznego, gdyż wtedy sutki są najmniej obrzęknięte i bolesne. U kobiet przed wystąpieniem menopauzy - zalecane jest wykonywanie samobadania jeden raz w czasie cyklu miesięcznego, najlepiej pierwszego dnia po zakończeniu miesiączki. U kobiet miesiączkujących (będących w okresie menopauzy) - badanie powinno być wykonywane w tym samym dniu każdego miesiąca.

Sutek dzieli się na cztery części zwane kwadrantami. W zależności od położenia wyróżnia się kwadrant górny wewnętrzny, górny zewnętrzny, dolny wewnętrzny i dolny zewnętrzny, wyróżnia się także brodawkę i jej okolice jako część centralną. W obrębie kwadrantu górnego zewnętrznego najczęściej występują nieprawidłowe guzki i zgrubienia. W czasie badania należy ocenić oba sutki i obie okolice pachowe.

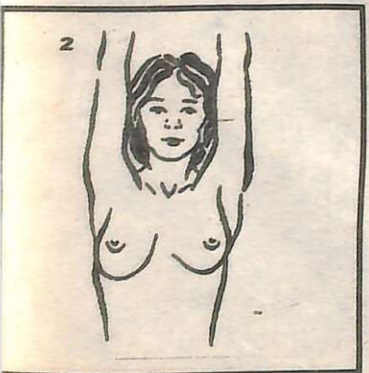
Badanie składa się z dwóch części - oglądania i badania dotykiem.

Oglądanie: 1) Należy rozbrać się do pasa i stojąc lub siedząc przed lustrem z ramionami opuszczonymi swobodnie,



dokładnie obejrzyć oba sutki, brodawki i okolice pachowe. W czasie oglądania należy zapewnić sobie oświetlenie. Oglądając należy oba sutki zarówno od przodu, jak i po obróceniu tułowia z boków.

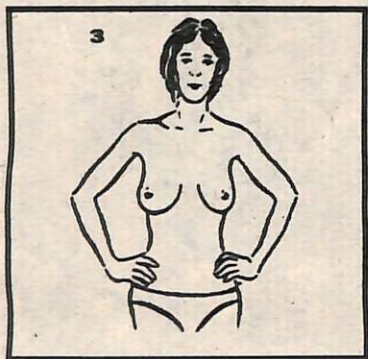
Należy zwrócić uwagę na wygląd skóry sutków, brodawek. Bardzo istotna jest ocena symetrii brodawek, zmarszczeń, zaciągnięć, zgrubień i zmian w kolorze skóry. Przy oglądaniu brodawek należy ocenić, czy nie występuje krwawienie lub wyciek z brodawki. Przy badaniu szczególną uwagę należy zwrócić na wszelkie nowe zmiany, takie które nie występowały



uprzednio. Wystąpienie zarówno asymetrii lub jej nasilenie jest zmianą, na którą należy zwrócić uwagę.

2) Z rękami uniesionymi do góry należy ponownie ocenić wygląd obu sutków od przodu, jak i z boków. Szczególnie istotne jest, czy podniesienie rąk do góry nie powoduje powstania zmarszczeń lub zaciągnięć skóry. Czy brodawki obu sutków po uniesieniu rąk do góry są symetryczne.

3) Z rękami mocno opartymi na biodrach, tak żeby napiąć mięśnie piersiowe, kolejny raz należy ocenić wygląd sutków i brodawek. W celu obejrzenia dolnych części obu sutków kolejno unieść oba sutki.



Badanie dotykiem należy przeprowadzać w dwóch pozycjach na stojąco i na leżąc. **Badanie w pozycji stojącej.** Badać należy cały sutek koncentrycznie od zewnątrz w kierunku brodawki. Badanie należy przeprowadzić palcami przeciwległej dłoni, dłoń musi być położona płasko, ucisk powinien być delikatny, nie należy wykonywać badania końcami palców. Zbadać należy także okolice pachy. W czasie badania należy poszukiwać zgrubień, guzowatości, miejsc asymetrycznych lub zmian nowych, które wystąpiły w czasie od poprzedniego badania. Konieczne jest stwierdzenie, czy ucisk brodawki nie powoduje wystąpienia wycieku płynu. W pozycji stojącej badamy lewy sutek prawą ręką, a prawy sutek lewą ręką. Badania przeprowadzamy zarówno z ręką

opuszczoną do dołu, jak i z ręką opartą na biodrze.



4) **Badanie w pozycji leżącej.** Należy położyć się na twardym podłożu, ze złożonym ręcznikiem podłożonym pod ramię.

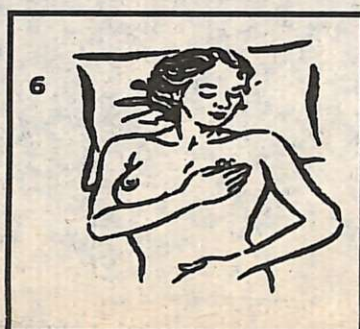
Ramię po stronie badanej należy położyć nad głowę, spowoduje to napięcie sutka po tej stronie. Badanie rozpoczynamy od kwadrantu górnego wewnętrznego, przesuwając dłoń od zewnątrz w kierunku brodawki.

5) W tej samej pozycji oceniamy cały sutek, wszystkie jego części, każdorazowo przesuwając dłoń od zewnątrz w kierunku brodawki.



6) Następnie przeprowadzamy badanie z ramieniem opu-

szczonym wzdłuż tułowia. W pozycji tej szczególną uwagę



należy zwrócić na kwadrant górny zewnętrzny, w którym najczęściej występują guzki.

7) Należy zbadać okolice pachy z oceną tkanki gruczołowej penetrującej w tym kierunku.

W przypadku stwierdzenia:

• asymetrii sutków • zmian w



wyglądzie: zaczerwienienia, zmarszczenia, zaciągnięcia, zapadania • zmian w obrębie brodawek: asymetria, wciągnięcie, owrzodzenie, wystąpienie wycieku • stwierdzenie guzka lub zgrubienia w obrębie sutka lub pachy • pojawienia się zmian, które uprzednio nie występowały, należy zgłosić się do lekarza!

Adam Totkacz

Mammografia - Ultrasonografia piersi (sonomammografia)
- Biopsja aspiracyjna cienkoigłowa
Konsultacje: radiologiczne, chirurgiczne, onkologiczne,
endokrynologiczne



KOMPLEKSOWA
DIAGNOSTYKA
CHOROBY
PIERSI

Sprzęt
diagnostyczny:
Siemens,
Philips,
Agfa,
Kodak.
Komputerowy
system
danych.

Opolskie Centrum Profilaktyki Diagnostyki i Leczenia Chorób Piersi
45-586 Opole, ul. Kośnego 6-8, tel. 54-75-95, 54-75-96
Rejestracja telefoniczna codziennie od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

Aloes rozeta urody

Na łamach dzisiejszego numeru JNG rozpoczynamy cykl artykułów dotyczących coraz szerzej obecnie rozpowszechnionej rośliny, jaką jest aloes drzewiasty - (łac. Aloe arborens).

W kolejnych odcinkach zajmujemy się historią uprawy aloesu, jego właściwościami botanicznymi, kosmetycznymi i leczniczymi. Omówimy pokrótce, niektóre formy jego zastosowania w przemyśle, gospodarstwie domowym, gabinetach odnowy biologicznej i w aptekach.

Na wszelkie państwa pytania i uwagi czekamy pod adresem redakcji.

Na kopercie prosimy o dopisek - „Być kobietą”.

Aloes drzewiasty (Aloe arborescens) - tak brzmi nazwa botaniczna omawianej rośliny, jest sukulente o pokroju drzewiastym lub krzewiastym. Należy do rodziny liliowatych (Liliaceae).

Aloes znany jest już od wielu lat, a pochodzi z tropikalnych rejonów Afryki i Madagaskaru. Istnieje około 250 gatunków. Jedne z nich tworzą rozetę liściową, często nakrapianą; inne zachowują ją tylko w młodości, później stopniowo tworzą wyraźny pień.

Stosowanym na szerszą skalę w kosmetyce i lecznictwie jest gatunek o nazwie - Aloe Vera, a zwłaszcza jedna z czterech jego odmian - Aloe Barbardensis Miller. Tej odmianie poświęcimy miejsce w jednym z najbliższych odcinków naszego cyklu.

Dzisiaj - jeden z najpopularniejszych gatunków doniczkowych Aloes drzewiasty (Aloe arborescens).

Tworzy on charakterystyczny pień, od którego odchodzą „pędy boczne”, osiągając nieraz duże rozmiary. Liście tego gatunku zawierają substancje przyspieszające gojenie się ran i związki bakteriobójcze.

Sok uzyskiwany z liści przyspiesza przemianę materii.

Aloes wymaga stosowania żyznej ziemi, dość obfitego podlewania (zwłaszcza gdy stoi w pomieszczeniu z centralnym ogrzewaniem) oraz nawożenia płynami nawozowymi wieloskładnikowymi w okresie wegetacji. Obecnie są dostępne na rynku nawozy specjalistyczne, przeznaczone głównie dla sukulente (kaktusy, aloesy, agawy, itp.) Aloes należy rozmnażać przez sadzonkowanie pędów bocznych.

Anna Penkala



i MZBK wzięły się za bary

Nazwy długie, ale wymienić trzeba: **Zakład Produkcyjno - Usługowy MEC i Miejski Zakład Budynków Komunalnych** - pierwszy raz ręka w rękę, noga w nogę - na festynie. Szefowie rzucali bańkami, które niósł wiatr w stronę piłkarzy. Bańki to oczywiście miliony złotych. Wykrzyżowane w postaci obietnic miały przydać zawodnikom skrzydeł, a ich dolnym kończyłom siły kafara.

Obie załogi zamieszkały wspólnie 28 września na blachowiańskim boisku. Wykorzystano sprytnie Dzień Budowlanica. Produkowano sportowe wyniki, usługiwały stoiska z jedzeniem i pić. Na ten jeden dzień powróciły kartki, żeby nikt ze swoich nie odszedł głodny i spragniony.

MEC schował w torbach słodycze dla dzieci, które dostali panowie zatrudnieni w firmie. Żeby im smutno nie było, dla nich też się cosik tam w buteleczce znalazło.

Wszyscy zatem radośnie spojrzeli na świat i jesienną rzeczywistość.

Prestiżowym punktem programu był turniej piłkarski, a w nim jeden jedyny mecz pomiędzy zespołami MEC i MZBK. Zacięty niemożebnie, choć godziwym groszem szefowie szafowali dopiero w drugiej połowie. Na razie było 2:0 dla Mec-owców, więc **Mieczysław Stremier** - wiceprezes i **Janusz Klimek** - prezes, mogli być spokojni.

Nagle jednak, całkiem niespodziewanie zrobiło się 2:1. Teraz właśnie postrunęły bańki. Zaczęto od jednej dla każdego piłkarza. **Dyrektor Bogdan Cieślik** z MZBK rzucił dwiema. Potem dołożył i wykrzyzał pięć baniek za zwycięską bramkę.

Werwy starczyło na remis 2:2. Zawodnik MZBK strzelił wyrównującą bramkę za 1 minutę i 48 sek. przed końcem meczu. Czy bańki wartości nie mają, czy też siły opuściły, czy też czasu za mało... Fakt, że emocje sięgnęły

zenitu, gdy zaświdrował w uszach ostatni gwizdek sędziego. Oznajmiał dwie prawdy: koniec meczu i rzuty karne. Zmienili się bramkarze, zawodnicy strzelali, szefowie zachęcali bańkami. Nerwowo nie wytrzymał piłkarz MZBK i strzelił nad poprzeczką. Jeszcze bramkarz tej drużyny dostał szansę od swego szefa, za 5 baniek z własnej dyrektorskiej kieszeni... ale nie skorzystał i już nie obronił żadnego strzału. Jeden kiks przeciwnika i MEC górą. Dyrektor Cieślik jeszcze długo przeżywał porażkę.

Radość prezesowi ZP-U MEC przyniesiły piłkarze: **Mariusz Paczuła, Piotr Podgórski, Bogdan Bargiel, Jarosław Ślęczka, Rafał Jośko, Krzysztof Janda, Jerzy Wicher, Joachim Pietrzyk, Jerzy Jabłoński, Franciszek Zeizig, Piotr Rasiński, Mariusz Bąk, Andrzej Gasek, kap. Leszek Czerniak i Piotr Baradziej**. Kierownikiem drużyny był **Michał Głabuś**.

Najważniejszy mecz za nami. Co prawda turniej turniejem, ale przecież liczył się tylko ten wynik. Jeszcze **policja** dała w kość lekarzom 3:0, aby w finale złożyć MEC 2:1.

Zamiast pucharu były 30-litrowe kegi (co zresztą o wiele lepsze, bo pełne piwa). To coś w rodzaju beczki zginęło policjantom przy ognisku. Całe szczęście, że już puste. Podobno jakiś starszy pan wykulał sobie nogą kega za bramę stadionu.

Grali też trampkarze, których MEC sponsoruje od trzech lat, a opiekunem jest **Roman Masztalerz**. Stworzono dwie drużyny i spotkanie zakończyło się zwycięstwem **Sławięcic 1:0 nad Błachownią**.

Było jeszcze zatrzęsienie konkursów wszelakich, w pocie czoła przeprowadzanych przez kulturalników z „Lecha” oraz ich przyjaciół. W rzutach jajkiem zwyciężyli **Morylowie**. Strzelano

też piłką nożną do bramki z punktami. Sędziowie pisali tylko nazwiska bez imion, więc proszę się nie obrazić. Najlepiej kopali panie: **Rębis, Rudzka i Walczykowska**. Pani **Tumakow** otrzymała natomiast nagrodę specjalną za strzał w dziesiątkę. W rzutach piłką do dziurek brylowały: **Sikorska, Wolna i Czerniak**, a parami w strzałach do bramki najlepiej sobie poradzili **Janowscy, Smolscy i Wękliszowie**. Wszyscy z MZBK, czym odkuli się za gorycz porażki w meczu piłkarskim.

W ogóle to było jajcarsko, a do tego jeszcze dzieciaki też miały się w co bawić. Rodzice wieczorem wzięli się w ramiona (niekoniecznie małżeńskie) i tańczyli na betonie, przy muzyce „na żywo”.

Lwica cementowego parkietu wybrałem jednogłośnie, znakomicie tańczącą, **Grażynę Kuś** z ICSO Chemical Produktion. Niestety była z przyjacielem.

A. Szopiński-Wisła
Zdjęcia też.

Fruwały bańki





Herb w Kłodnickiej koronie Posłuchaj swojej ziemi

Przynieśliśmy bochen chleba z tegorocznych plonów. Tak ciężko zapracowany. Przekazujemy go panu, panie prezydencie, na pańskie ręce, abyś go pan dzielił - godnie i sprawiedliwie. Aby nikomu chleba nie zabrakło.

Tymi słowy zwrócił się do prezydenta miasta - **Mirosława Borzyna**, wręczając chleb, **Hubert Warzecha** wspólnie z **Małgorzatą Jochem**.

Działo się to 29 września na stadionie w Sławiećicach, podczas gminnych dożynek Kędzierzyna-Koźla.

Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym p.w. św. Katarzyny, w osiedlu Sławiećice. Później orkiestra dęta Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” SA, marszowym krokiem poprowadziła korowód na stadion.

Przystrojona bryczką, w towarzystwie szacownych pań i proboszcza z Blachowni - **Józefa Stryczka**; wjechał prezydent Borzyna. Zaczął się konkurs zniwnych koron. Ksiądz przewodził

komisji, w której pracach uczestniczyli: nowa dyrektor sławiećckiego szpitala - **Halina Milewska**, **Beata Tylus** i **Waldemar Ociepski** z os. Blachownia, **Halina Bierówka** z Zarządu Miasta i **Jan Król** - dyrektor zespołu szkół w Sławiećicach.

Młode dziewczyny wręczyły prezydentowi specjalny dar koronę dożynkową z okazji 750-lecia Sławiećic. Później ksiądz proboszcz Stryczek, po burzliwej dyskusji - jak sam stwierdził, ogłosił werdykt konkursu koron - Pierwsza Kłodnica (57 pkt. na 60 możliwych), a dalej w kolejności: Miejsce Kłodnickie, Sławiećice, Rogi oraz Cisowa.

Kłodnica miała pięknie zakomponowany swój dawny herb - piłę, topór i ścięty pień drzewa. Korona była misternie wykonana. Zawierała nie tylko plony z pól, ale także z ogrodów warzywnych i sadów. Nie zabrakło oczywiście kwiatków.

W cylindrze i z cepem na ramieniu paradował **Gerard Ku-**

rzaj, gospodarz imprezy, przewodniczący Rady Osiedla; znany inicjator przeróżnych działań w Sławiećicach. Powiedział: - Cieszymy się, że właśnie u nas są dożynki. Traktujemy to jako wyróżnienie z okazji naszego jubileuszu. Dożynki są tradycją dzieła rąk ludzkich, a więc także tych, co pracują w „Azotach”, „Blachowni” czy elektrowni... i na roli. W ten dzień przez parę godzin możemy zapomnieć o kłopotach. Uśmiechnąć się.

Krystyna Treła z Kłodnicy stwierdziła, że dużo było pracy przy zwycięskiej koronie. Ale jak się chce, to się robi - podsumowała. Czasu było mało, bo tylko cztery dni. Zaprojektował koronę i pomógł zrobić pan **Kucharski**. Dodała, że plony tego roku marne. Nie było skąd brać pięknego zboża, takiego, jakie powinno być.

Na marnotę tego roku, na fatalną pogodę, narzekał autentyczny rolnik, który wraz z żoną uprawia

wia pole i z tego żyje. Małżeństwo **Sabina i Klaudiusz Norek** z Kłodnicy, uprawiają 40 hektarów, mają bydło i trzodę. Będą musieli naruszyć finansowe rezerwy z ubiegłego roku, bo z tegorocznych plonów nie da się żyć.

Ta sympatyczna para znalazła się też w gronie wyróżnionych za najładniejsze posesje rolnicze. Znaleźli się tam również: **Paweł Klose** z Cisowej, **Krzysztof Droń** z Blachowni, **Urszula i Rudolf Głęb** z Rogów oraz **Małgorzata i Joachim Jochem** ze Sławiećic. Fotki ich gospodarstw przedstawimy, a także szerzej napiszemy o właścicielach w najbliższych wydaniach gazety. **Czytajcie zatem o swoich sąsiadach.**

Wracamy na imprezę. Prezydent Borzyna został wyniesiony pod niebo, na strażackiej drabinie i z góry przez dłuższy czas - konferując ze strażakami - spoglądał na swoich mieszkańców, trochę rolników, chemików i wszystkich, którzy gromadnie odwiedzili dożynkowy festyn. Później strażacy

pokazali co potrafią i gasili mocno zdemolowany model syrenki z małą paką - jak to mówią kierowcy.

Na murawie rozgrywano mecz piłkarski. Młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 16 zaprezentowała program artystyczny - deklamatorski. Powodzeniem cieszyła się karuzela i strzelnica. Licznie oblegano stoiską z różnościami (grochówka mi nie smakowała, a miała być domowa - jak reklamowano). Wystąpił zespół folklorystyczny z Ukrainy. Dla fanów disco-polo zjechała i zagrała grupa „Milano”. W parku było rojno i gwarno. O zmroku na zabawie ludowej przytulano się w rytmach proponowanym przez „Poemat”.

Nad stoiskiem ZAK, reklamującym nawozy sztuczne, przeczytałem: **Posłuchaj swojej ziemi.**

Coś w tym jest.

Tekst i zdjęcia:
A. Szopiński-Wisła